

Regermanizacja Ziem Odzyskanych?

👤 Autor: Anna Leszkowska 📅 Opublikowano: 25 marzec 2026 r.



Od lat po cichu następuje regermanizacja Ziem Odzyskanych, czyli jednej trzeciej terytorium Polski. Jej efekty są już widoczne gołym okiem, ale groźniejsze zapewne jest to, czego się nam nie pokazuje. Co pewien czas wybuchają medialne skandale na ten temat (w Gdańsku jest ponoć nawet rondo „Wolnego Miasta”, które przecież wtedy nie nazywało się Gdańsk lecz Danzig), ale szybko są wyciszane, bo „wolne media” są proeuropejskie (czyli proniemieckie).

Powinniśmy sobie uzmysłwić, że forsowana obecnie przyspieszona integracja Unii Europejskiej, będąca jakoby reakcją na „rosyjskie zagrożenia”, prawdopodobnie doprowadzi do faktycznej (a może nawet formalnej) rewizji naszego stanu posiadania, zwłaszcza gdy dołączy do tego grona Samostijna Ukraina pod wodzą postbanderowskich polityków. W dodatku

disponująca milionową i ostrzelaną armią, którą również my będziemy w dalszym ciągu finansować. Jak zawsze dodam, że ostatecznie nie musi się tak stać (nie ma rzeczy nieuchronnych, dopóki nie staną się rzeczywistością), ale chyba wszystko do tego zmierza. Naszą rolą jest temu przeszkodzić.

Oczywiście znajdą się nasi obywatele, którzy ochoczo przyłączą się do tego dzieła, przy czym nieważne, czy robić to będą świadomie czy z głupoty. Jak wiemy, głupota w naszej historii jest najlepszym a przede wszystkim najbezpieczniejszym usprawiedliwieniem nawet największego szkodnictwa lub nawet zaprzaństwa; aby zmyć z siebie znamię zdrajcy wystarczy ogłosić, że było się zbyt głupim jak na czasy w których przyszło żyć, gdyż nie zabrakło umiejętności przewidzenia oczywistych następstw podjętych działań. Przykładów jest bez liku i nie tylko obejmują podstarzałych „chłopców Komendanta” rządzących w latach 1935-1939 (doprowadzili do klęski w wojnie z Niemcami, tracąc prawie milionową armię w ciągu miesiąca w 1939 r.), lecz również „sił antykomunistycznych” wspieranych przez robotników, których spauperyzowano oraz odebrano pracę w wyniku tzw. „terapii szokowej” lat 1989-1991.

Gdy w nowej, już Zjednoczonej Europie być może dojdzie do upokarzających kompromisów na rzecz zachodniego a być może również wschodniego sąsiada (którym nie będzie Rosja) sprawców tych nieszczęść jak zawsze usprawiedlimy ich głupotą i być może postawimy im nawet pomniki. W końcu faktyczny autor katastrofy „sanacyjnej” Polski we wrześniu 1939 r. na co dzień patrzy na nas martwymi oczami z setek pomników. Notabene sądzę, że należy nakazać wystawić jeszcze co najmniej dwa pomniki: ostatniemu premierowi sanacyjnej Polski, generałowi Sławojowi-Składkowskiemu (najlepiej w sławojce) oraz ostatniemu ministrowi spraw zagranicznych Józefowi Beckowi, najlepiej z ciężką walizką, z którą uciekł z Polski przez Zaleszczyki w tymże wrześniu 1939 r.

Wróćmy do głupoty rodem z III RP: do Ziem Odzyskanych jesteśmy przygotowywani od ponad 30 lat „myślą, słowem i uczynkiem”. Polacy, którzy wspierali zwiększenie na zachodzie naszego terytorium o jedną trzecią, są przez klasę polityczną (nawet lewicową) nazywani oficjalnie „komunistami”, którzy (jakoby) „zagrabili” cudzą „własność”. Czyli czyją? Oczywiście biednych Niemców, których w sposób wyjątkowo okrutny „podbili Rosjanie” w latach 1944-1945. Wschodni Niemcy więc byli, podobnie jak my, „pod okupacją sowiecką” aż do początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku. Należy więc potępić to bezprawie, oburzyć się moralnie i zwrócić mienie zagrabione wtedy przez „rosyjskiego agresora”. Prawda, że tym językiem opowiadany jest powrót Polski na Ziemię Odzyskane? Było to więc „bezprawie komunistów”, które trzeba będzie prędzej czy później „naprawić” oddając to, co „zagrabili komuniści” (którym odmawia się miana Polaków).

Są już w Niemczech partie polityczne, które oficjalnie kwestionują nasze granice. Są również polscy politycy, którzy z nimi współpracują. Nie jest to nic oryginalnego dla polskiej sceny politycznej, bo (prawie) wszystkie partie polityczne wspierają siły polityczne rządzące w Kijowie, które prawie nie kryją swojego rewizjonizmu w stosunku do Polski.

Przypomnę, że do 1945 r. na OBECNYCH terenach wschodniej Polski (Podkarpacie, Lubelszczyzna) zamieszkiwało około 100 tys. mieszkańców, których wówczas uważano za Ukraińców i przesiedlano do ZSRR a dokładnie Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. W części „Akcji Wisła”, czyli likwidacji zbrojnego podziemia banderowskiego w 1947 r., przesiedlono co najmniej kilkadziesiąt tysięcy Łemków.

Przeszłość relacji polsko-niemieckich i polsko-ukraińskich jest na tyle skomplikowana, że każda próba jej redefinicji obudzi wielu naszych wrogów. W końcu po czterech latach „pełnoskalowej wojny” udało się usunąć wpływy rosyjskie w tej części Europy, a obecny ład graniczny naszego kraju, ukształtowany pod dyktando ZSRR (były wtedy antyniemieckie), jest ostatnio pozbawiony tychże wpływów. Nikt nie będzie go bronić, a Francuzi nie tylko nie będą chcieli „umierać za Gdańsk” (w 1939 r.), ale również za polski Szczecin. W końcu to miasto dał nam Józef Stalin wbrew Brytyjczykom i Amerykanom (nasi „sojusznicy” w 1945 r.), a jego polecenie wykonali „komuniści”. Pora obudzić się, dopóki nie będzie za późno.

Witold Modzelewski
